

Według wstępnych obliczeń do dnia 24 sierpnia br. rybołówstwo morskie wykonało łącznie miesięczny plan połowów w 86,9 proc.

Przedsiębiorstwa państwowe uzyskały 89,2 proc., w tym „Kuter” — 132,2 proc., „Baraka” — 117,2 proc., „Korab” — 109,7 proc., „Arka” — 97,1 proc. (na Morzu Północnym — 105,5 proc.), „Odra” — 82,2 proc., „Dalmor” — 80,8 proc., „Szkuner” — 73,1 proc.

Spółdzielczość wykonała ogółem plan w 71 proc., a rybacy indywidualni — 90,3 proc. zadań miesięcznych.



RYBAK

MORSKI

TYGODNIK

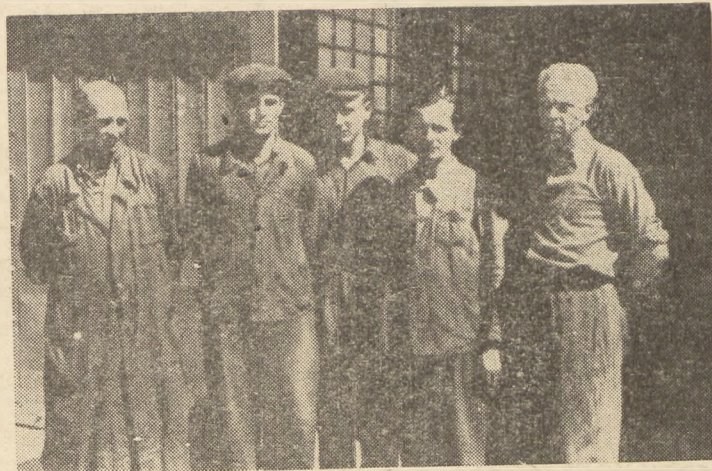
PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 34 (151)

27 SIERPNIA 1955 R.

CENA 40 GR

Sukces warsztatowców „Dalmoru”



PO przeprowadzonym w skróconym terminie remoncie rocznym na statkach: „Pluton”, „Pegaz” i „Polesie”, warsztatowcy „Dalmoru” zapisali na swoim koncie nowe osiągnięcie.

Brygada tokarzy w składzie — (na zdjęciu od lewej) mistrz W. Wojtanowski, E. Malek, H. Szkop, J. Tycner i W. Cieluch, przetoczyła na s/t „Kassiopea” cylinder wysokiego ciśnienia, przy czym usprawniła ustawienie i zamocowanie głowicy trzonu toczącego.

Montaż całości przeprowadziła brygada M. Rumpcy, która przy wkładaniu nowej tulei oziębiła ją bryłami lodu, blok zaś rozgrzała parą z kotła.

Dotychczas tego rodzaju robót nie prowadzono w warsztatach „Dalmoru”, lecz zlecano je stoczniom, z uwagi na wymaganą dokładność wykonania. Jednakże próby na „Kassiopei” wykazały, że warsztatowcy „Dalmoru” wykonali je bez poprawek z dokładnością nie ustępującą remontom stoczninowym.

Dzięki podjęciu tej pracy przez załogę Warsztatów Pogotowia Technicznego, skrócono o tydzień czas postoju statku w porcie. (K)

Przetwórstwo przesuwają się na łowiska (2)

ORGANIZACJA procesów produkcji w rybołówstwie morskim i śródlądowym jest całkiem różna i dlatego inna musi być struktura gospodarcza typowych przedsiębiorstw w obydwu pionach.

Proces produkcji w śródlądowych gospodarstwach rybnych zaczyna się od pracochłonnej hodowli. Same połowy zaś trwają od kilku do kilkunastu godzin. Dlatego dostarczany przez rybaków surowiec jest z reguły wysokiej jakości. Wytrzymuje on z łatwością transport oraz wszelkie manipulacje na drodze do konsumenta. Nic też dziwnego, że 90 proc. złowionych ryb słodkowodnych kieruje się do dystrybucji w stanie nieprzerobionym; najwyżej część z nich zamraża się.

Gdy weźmie się pod uwagę, że rybołówstwo śródlądowe daje zaledwie 10 proc. ogólnej masy odławianych przez nas ryb, przy czym wyławia się je w tysiącach miejsc nad stawami i jeziorami — nie trudno zrozumieć, że nie potrzebuje ono patroszarni, zamrażalni czy przetwórn. Zamrażanie słodkowodnych ryb odbywa się w chłodniach przemysłowych, a przetwarzanie — w zakładach opierających swą produkcję na surowcu morskim. Tak więc cykl produkcyjny w śródlądowych gospodarstwach rybnych zamyka się w momencie wyławiania ryb na brzeg i przekazania ich aparatowi dystrybucyjnemu. Jest to podstawowa cecha organizacji produkcji, odróżniająca rybołówstwo śródlądowe od morskiego.

Istnieją co prawda pewne podobieństwa w porównaniu z organizacją pracy morskiego rybołówstwa przybrzeżnego. I tu kilkugodzinne rejsy, niewielkie ilości odławianych ryb i brak wyposażenia licznych, małych przytani powodują, że rola tego rybołówstwa kończy się właściwie

z chwilą wyławiania ryb i przekazania ich skupiającym przedsiębiorstwom państwowym. Lecz połowy przybrzeżne dają zaledwie ok. 3 proc. ogólnej masy połowów morskich i dlatego ich organizacji procesu produkcyjnego nie można uznać za typową. Trzeba jednak podkreślić, że i w rybołówstwie przybrzeżnym, szczególnie przy połowach dorszy na haczyki, niekiedy przetwórstwo zaczyna się na morzu. (Np. rybacy z Karwi patroszą wszystkie złowione dorsze). Na ogół jednak większość ryb z połowów przybrzeżnych (95 proc.) szybko przewozi się do najbliższych przetwórni.

Zdecydowanie odmiennie od śródlądowego rybołówstwa kształtuje się proces produkcji w rybołówstwie bałtyckim i dalekomorskim. Przy tym między jednym i drugim występują także poważne różnice.

Ponieważ kutry bałtyckie odbywają zazwyczaj kilkudniowe rejsy, w tym jakoś surowca przeprowadza się już na morzu wstępną jego obróbkę, poddając patroszeniu lub soleniu ryby z pierwszych dni połowów (np. obecnie patroszy się na kutrach ok. 40 proc. dorszy, a na następne lata zakłada się 70 proc.).

Pracę bałtyckiej flotyli kutrowej, ze względu na zmienność warunków atmosferycznych i biologicznych, cechuje brak rytmiki dostaw. Dostarczany więc z morza surowiec przerabia się w różnym stopniu na morzu w poszczególnych dniach, miesiącach i sezonach. Odnosi się to nie tylko do dorszy i śledzi, lecz i do takich łatwo psujących się ryb, jak szprot i śledzik.

Kilkakrotnie większą niż w całym rybołówstwie śródlądowym masę ryb z połowów bałtyckich, wyławianych w kilku tylko portach, trzeba szybko przetworzyć na filety, ryby wędzone,

mrożone, konserwy i marynaty. Zrozumiałe jest chyba w takich warunkach wyposażenie portów rybackich w patroszarnie, fileciarnie, wędzarnie, chłodnie itp. Dążąc zaś do maksymalnego skrócenia cyklu produkcyjnego, najbardziej racjonalna jest taka organizacja procesu produkcji, która obejmuje prace na kutrach (połowy, patroszenie, solenie) i na lądzie w miejscu wyładunku surowca (patroszenie, solenie, mrożenie, filetowanie, marynowanie, wędzenie i wytwarzanie konserw). Zapewnia ona:

- operatywne dostosowanie zespołów roboczych na lądzie do prac przetwórczych w razie zmian w wydajności połowów, sygnalizowanych z morza;

- usprawnienie prac przeładunkowych w portach;

- możliwość regulowania z ładu powrotu kutrów i tym samym zabezpieczenie się przed „korkami” w przetwórstwie;

- możliwość określania natychmiast po połowie — na podstawie informacji z morza — przeznaczenia surowca (filety, konserwy, wędzenie itp.);

- warunki dla tworzenia interwencyjnych zapasów ryb mrożonych,

Kierunki rozwoju współzawodnictwa pracy

Od lipca br. obowiązują w rybołówstwie morskim nowe wytyczne w sprawie współzawodnictwa pracy, oparte o uchwałę Kolegium Ministerstwa Żeglugi i Prezydium Zarządu Głównego ZPPZ. W myśl tych wytycznych współzawodnictwo oraz zobowiązania podejmowane z okazji różnych rocznic i świąt narodowych czy też np. na rejs lub dany miesiąc — powinny być nacełowane na wykonanie postanowień zawartych w zakładowych umowach zbiorowych lub umowach o długookresowym współzawodnictwie. W zobowiązaniach szczególną uwagę należy zwrócić na wykonanie planu produkcji we wszystkich wskaźnikach i obniżkę kosztów własnych oraz na polepszenie warunków pracy i warunków socjalnych, zdrowotnych i kulturalnych załogi.

W związku z tym ruch współzawodnictwa trzeba nakierować:

- w pionie połowów — na wydajniejsze sposoby odłowu ryb, podniesienie klasy jakości ryb, patroszenie dorszy na morzu, oszczędniejsze zużywanie sieci, sprzętu pokładowego i materiałów pędnych;

- w pionie przetwórstwa — na wykonanie planu we wszystkich asortymentach, oszczędność surowca, podniesienie klasy jakości ryb oddawanych do zbytu, podniesienie wydajności wątrobek i ikry, wykonanie zadań produkcji ubocznej;

- w pionie technicznym — na podniesienie wskaźnika gotowości technicznej, zmniejszenie ilości awarii, podniesienie jakości remontów, zmniejszenie zużycia materiałów (szczególnie deficytowych), wykorzystanie zaplano-

wanej rezerwy awaryjnej na połowy, przedłużenie okresów międzynaprawczych.

Większą uwagę niż dotychczas trzeba zwrócić na przodujące metody pracy: Korabielnikowej, Kowalowa, szypra Jefimowa z „Korabii”, listy gwarancyjne i inne. Aby zaś nie powtórzały się błędy przeszłości — schematyzm i efekciarstwo — przy wprowadzaniu tych metod należy zaprosić do współdziałania zakładowe koła SIMP oraz naukowców z wyższych uczelni technicznych i ekonomicznych.

W br. współzawodnictwo rozwijać się będzie zarówno wewnątrz przedsiębiorstwa, jak i między poszczególnymi przedsiębiorstwami. Podstawowymi formami współzawodnictwa wewnątrzzakładowego będą: współzawodnictwo o najlepszą w załodzie, o tytuł przodującej załogi kutrowej (względnie dalekomorskiej) i przodującego zespołu kutrowego. Współzawodnictwo o najlepszą w załodzie toczyć się będzie wśród szyprow, motorzystów, rybaków, patroszarek i sieciarek. Ponadto wszyscy pracownicy współzawodniczyć będą między sobą o tytuł przodującego pracownika.

We współzawodnictwie międzyzakładowym toczyć się będzie walka o tytuł najlepszego zakładu w resorcie żeglugi, najlepszego przedsiębiorstwa w rybołówstwie państwowym, najlepszej załogi kutrowej, najlepszej załogi dalekomorskiej, najlepszego zespołu kutrowego w państwowym rybołówstwie morskim.

Wytyczne te wprowadzając po rządę i określając nowe formy

współzawodnictwa, stwarzają możliwości lepszego zorganizowania tego ruchu. Nie znaczy to jednak, aby te formy były zupełnie sztywne i wykluczały twórczą inicjatywę współzawodniczących i organizatorów współzawodnictwa. W każdym podsumowaniu wyników współzawodnictwa będzie się brało pod uwagę również warunki, w jakich uzyskano oceniane wyniki, i rozwój inicjatywy pracowników. Każda nowa myśl, nowa metoda pracy, wskazanie nowych możliwości zwiększenia wydajności pracy i obniżki kosztów własnych spotka się z gorącym poparciem instancji związkowych organizujących współzawodnictwo.

Jednakże same wytyczne, chociażby były najlepsze, nie zmieniają na lepsze. Współzawodnictwo przecież, to nie kryteria, nie podsumowania, ale codzienna walka załóg przedsiębiorstwa o wykonanie planu odłowu ryb, obniżkę kosztów własnych, polepszenia warunków pracy i życia. Dlatego też wyniki współzawodnictwa będą zależeć od tego, jak potrafią pokierować tą walką, jakie stworzymy warunki do wykonywania i przekraczania planów oraz rozwoju twórczej myśli współzawodniczących.

W związku z opracowaniem nowych zasad współzawodnictwa, przed kierownictwem przedsiębiorstw i radami zakładowymi stanęło zadanie zapoznania z nimi aktywu gospodarczego, związkowego i całej załogi. Od tego bowiem zależy w dużej mierze przyszłe wyniki współzawodnictwa.

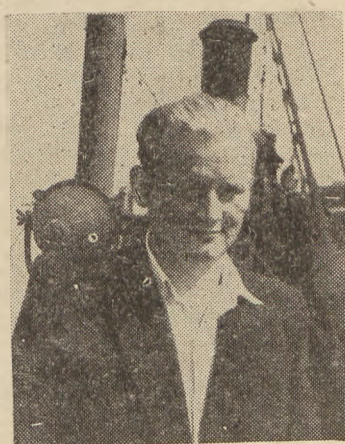
M. ZELEK
st. instr. ZG ZPPZ

Przodownicy Morza Północnego

Pierwszą w rybołówstwie dalekomorskim, która zameldowała o wykonaniu zadań połowowych, była załoga dalmorskiego trawlera „Ławica” (kpt. Z. Palimąka). Do połowy sierpnia br. plan roczny przekroczyła ona już o 34,7 proc., a załogi „Podlasia” (kpt. B. Iwański) — o 16,2 proc. i „Plutona” (kpt. Z. Nieścior) — o 1,8 proc.

W „Odrze” przodują załogi: „Błotniak” (kpt. K. Augustyniak), która osiągnęła 136,2 proc. planu rocznego, „Derkacz” (kpt. J. Roźniakowski) — 121,3 proc. i „Drop” (kpt. J. Niedźwiecki) — 107,8 proc.

Spośród 33 superkutrów „Arki” łowiących na Morzu Północnym jako pierwsza w przedsiębiorstwie zameldowała o wykonaniu zadań ostatniego roku Planu 6-letniego załoga „Gdy 207” (szypier Edward Kreft). Do 23 sierpnia zrealizowały swe plany na 1955 rok załogi dalszych sześciu



Kpt. Zdzisław Palimąka

superkutrów: „Gdy 205” (szypier W. Gilewicz), „Gdy 210” (szypier W. Drelicharz), „Gdy 93” (szypier R. Marek), „Gdy 193” (szypier Fr. Krawczyk), „Gdy 206” (szypier L. Jakubowski) i „Wła 108” (szypier A. Lipkowski).

Co nam przyniesie dalszy rozwój hodowli?

Załoga kijowskiej stoczni rzecznej „Leninskaja Kuznica” oddała do eksploatacji w pierwszych dniach lipca br. nowy statek. Jest to trzynasty trawler rybacki zbudowany w ostatnim czasie przez stoczników Ukraińskiej Radzieckiej.

Nowy statek ma udać się w daleką podróż: Dnieprem popłynię do Morza Czarnego, a następnie przez Morze Czarne, Śródziemne i Atlantyk wzdłuż brzegów Europy. Baza jego będzie jeden z radzieckich portów na Bałtyku, a łowić on będzie śledzie na północnym Atlantyku.

Trawler ten wodowano dwa tygodnie przed terminem. W porównaniu z pierwszym statkiem tej serii, który rozpoczął służbę na morzu jesienią ub. r., budowa jego trwała trzy razy krócej. Sukces ten osiągnięto dzięki szeregowi zastosowań przodującej technologii (R)

W ROKU 1954 każdy mieszkaniec naszego kraju spożywał o 65 proc. więcej mięsa i tłuszczów zwierzęcych (nie licząc masła) niż w roku 1938. Pod koniec planu pięcioletniego spożycie mięsa i tłuszczów zwierzęcych na głowę ludności ma wzrosnąć do takiego stopnia, aby przekroczyć dwukrotnie poziom spożycia w roku 1938. Spożycie mleka i przetworów mlecznych ma być pod koniec planu pięcioletniego o 50 proc. wyższe niż w roku 1938, a spożycie cukru — 2,5 raza większe.

Takie propozycje wysunęło IV Plenum Komitetu Centralnego PZPR uważając, że jest to minimum niezbędne dla podniesienia stopy życiowej mas pracujących po uwzględnieniu przyrostu naturalnego w naszym kraju i ogólnego

wzrostu dochodów ludności. Aby osiągnąć zaproponowany przez KC PZPR wzrost spożycia, rolnictwo nasze musi wyprodukować w roku 1960 prze-

Kluczowa waga tej gałęzi hodowli w rolnictwie polega na tym, że ułatwia ona podnoszenie produkcji mięsa w oparciu o pasze soczyste i zielone (ku-



W rolnictwie istnieje ścisła współzależność między produkcją roślinną i hodowlaną. Wysokie zbiory zbóż i okopowych umożliwiają szerzy rozwój hodowli. Na zdjęciu — stogowanie zboża w PGR Orle (pow. kościerski)

tem również za szerszym rozwojem hodowli bydła.

Możliwości rozwoju hodowli bydła w różnych stronach naszego kraju są różne, w województwie gdańskim natomiast są bardzo duże. Nawet w takim powiecie, jak np. kartuski, gdzie pogłowie bydła już dziś ma na 100 ha obsadę, proponowaną jako średnią na koniec roku 1960, jest jeszcze sporo niewykorzystanych rezerw w postaci nieodpowiednio uprawianych, o niskiej wydajności siana — łąk i pastwisk. Leżąca w powiecie lęborskim dolina Łeby to olbrzymi, o powierzchni kilkunastu tys. ha, kompleks łąk, które po zagospodarowaniu (w ciągu najbliższych kilku lat) umożliwią zorganizowanie w pobliżu zespołów hodowlanych PGR. Znacznie może się podnieść hodowla w żuławskich gospodarstwach państwowych, w gospodarstwach indywidualnych w okolicy Mościch Błot, w spółdzielniach produkcyjnych, spośród których, na ogólną liczbę 409 — w 33 nie ma jeszcze zespołowej hodowli.

Udział woj. gdańskiego i innych północnych rejonów kraju w realizacji założeń przyszłego planu 5-letniego będzie niewątpliwie poważny. Jego wielkość skryształizuje się po zakończeniu dyskusji trwającej już nad propozycjami IV Plenum KC PZPR. Dyskusja ta, w której oprócz aktywnego i gospodarczego wzięcia udziału szerokie rzesze chłopów indywidualnych, spółdzielców i robotników PGR, ustali, jakimi sposobami, przy użyciu jakich środków i metod każde województwo, powiat i gromada da swój wkład w realizację zadań planu 5-letniego.

J. MATUSZKIEWICZ

Co stękać za granicą?

Jak Anglia ubezpiecza swych rybaków

Z wypowiedzi tygodnika „The Fishing News” wynika, że Anglia nie zadaje sobie wcale trudu zbiorowego ubezpieczania rybaków. Podobnie, jak to się dzieje z „Królewską Narodową Organizacją Ratownictwa” (R.N.L.I.), „ubezpieczenia” rybaków zbiera się z dobrowolnych składek społeczeństwa. W razie wypadków na morzu (i to tylko najpoważniejszych wypadków), zaczyna działać instytucja społeczna pod nazwą „Królewskiego Towarzystwa Dobroczyńców dla poszko-dowanych na morzu rybaków i marynarzy” (Shipwrecked Fishermen and Mariner's Royal Benevolent Society). Towarzystwo to, działając przez swych honorowych agentów, zbiera dobrowolne datki od społeczeństwa na wdowy i sieroty po rybakach i marynarzach, spełniając w ten sposób rolę towarzystwa ubezpieczeniowego. Nie trzeba dodawać, że wyniki takiego „ubezpieczenia” bywają bardzo różne. I tak np. w I kwartale 55 r. udzielono w Anglii zapomóg 142 pozostałym przy życiu rozbitkom z 15 statków, 54 wdowom, 84 sierotom i 6 rodzicom w łącznej wysokości 3412 funtów szterlingów, czyli okragło po... 12 f. szterl. na głowę. Tygodnik przyznaje, że gdyby ludzi ci byli ubezpieczeni, rodziny ich otrzymałyby po 700 funtów.

Wyjątek stanowi port Lowestoft, w którym stowarzyszenie armatorów rybackich wprowadziło system zbiorowego ubezpieczenia rybaków, z tym jednak, że przystąpienie do tego systemu pozostawiono swobodnemu uznaniu właścicieli statków. Trzeba też dodać, że przy tym systemie ubezpieczenia pracodawca płaci tylko 50 proc. stawki ubezpieczeniowej, a pozostałe 50 proc. — sam ubezpieczony.

Robotnicze związki zawodowe domagają się wprowadzenia obowiązku powszechnego ubezpieczenia rybaków. Jak dotąd jednak, systemu takiego nie wprowadzono. Zabezpieczenie rent inwalidzkich dla rybaków i zapłat za śmierć, zależą tylko od dobrej woli kapitalistycznych pracodawców i od łitości społeczeństwa.

W myśl angielskiej zasady: pomóż sam sobie, a Bóg ci pomoże! (b)

„Statki - trumny” z Aberdeen

Tygodnik „The Fishing News” daje wyraz oburzeniu, jakie ogarnia mieszkańców Szkocji, a w szczególności miasta Aberdeen, z powodu skandalicznej postawy kapitalistycznych armatorów rybackich, utrzymujących swe przestarzałe statki w stanie uzasadniającym ich nazwę: „statki-trumny”. Armatorzy zwracają uwagę

jedynie na wyciągnięcie jak największych zysków. Opinia publiczna Aberdeen żąda, aby władze zmusiły armatorów do odwołania taboru i uprawiania rybołówstwa w bardziej higienicznych warunkach. Spośród bazyjących w Aberdeen statków, 152 (90 proc.) zostało zbudowanych przed 1914 r. Są one znane pod nazwą „statków-trumien” — i rybacy nie chcą na nich pływać.

Tłumaczenie prywatnych armatorów, że otrzymują oni zbyt niskie ceny za statki oddane na złom, nie wytrzymuje krytyki. Dowodzi ono tylko tego, że właściciele statków mają na oku jedynie korzyści finansowe za każdą cenę. Nawet za cenę zdrowia i życia rybaków pływających na „statkach-trumnach”. (b)

szło 400 tys. ton mięsa oraz blisko 3400 milionów litrów mleka więcej niż w roku 1954.

Wyprodukowanie tej masy artykułów spożywczych wymaga dalszego rozwoju hodowli: bydła, trzody, owiec, jak również podniesienia wydajności zwierząt, w tym przede wszystkim mleczności krów.

W planie pięcioletnim rozwijać będziemy wszystkie rodzaje hodowli, bowiem prócz mięsa i mleka potrzeba nam będzie również więcej wełny i skór. Niemniej szczególny nacisk położony zostanie na rozwój hodowli bydła, jako niezmiennie ważnego czynnika intensyfikacji całego rolnictwa.

W rolnictwie istnieje ścisła współzależność między produkcją roślinną i hodowlaną. Wysokie zbiory zbóż i okopowych umożliwiają szerzy rozwój hodowli. Na zdjęciu — stogowanie zboża w PGR Orle (pow. kościerski)

W rolnictwie istnieje ścisła współzależność między produkcją roślinną i hodowlaną. Wysokie zbiory zbóż i okopowych umożliwiają szerzy rozwój hodowli, ta zaś, szczególnie hodowla bydła, dostarcza obornika — naturalnego nawozu, niezbędnego dla użyznienia gleby. Konieczność zwiększenia produkcji obornika przemawia za



Ostatnio nie ma dnia, w którym by kolejny numer gazety nie przyniósł nam choć jednej wiadomości wskazującej, że nowy „klimat”, „klimat Genewy” wciąż na świecie trwa i umacnia się. Czy będą to wiadomości o organizowaniu przez biura podróży wycieczek z krajów kapitalistycznych do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej i na odwrót, czy też śledzone przez cały świat z olbrzymim zainteresowaniem wieści z konferencji atomowej w Genewie — wszystkie te fakty, wypowiedzi i oświadczenia podawane przez prasę dają się sprowadzić do wspólnego mianownika. Jest nim właściwy dla obecnych czasów klimat pogłębiającego się zaufania między narodami i krajami.

»ZNAK CZASU«

„Znakiem czasu” właściwym dla takiego klimatu jest ogłoszona ostatnio decyzja Związku Radzieckiego o zmniejszeniu jego sił zbrojnych o 640 tys. żołnierzy do 15 grudnia br. „Znakiem czasu”, gdyż oznacza ta decyzja, że przywódcy radzieccy, o których nawet antykomunistyczna prasa zachodnia mówi, że są „najbardziej realistycznymi politykami na świecie” uznali, iż wobec złagodzenia napięcia międzynarodowego, które już nastąpiło, można zmniejszyć siły zbrojne Związku Radzieckiego bez narażenia go na niebezpieczeństwo.

A jednocześnie przygotowuje ta decyzja najwłaściwszy grunt dla mających się rozpocząć 29 sierpnia w Nowym Yorku obrad Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ. Warto tu dla przykładu zacytować słowa stałego delegata Francji w tej komisji, Jules Mocha, który oświadczył, że decyzja Związku Radzieckiego w sprawie zmniejszenia liczebności sił zbrojnych jest „szczęśliwą prognozą dla przyszłych rokowań nad rozbrojeniem”. Moch wyraził pogląd, że ta decyzja „wywrze pozytywny wpływ i przyspieszy osłabienie napięcia międzynarodowego”.

Nie od dziś usiłują reakcyjni politycy i ich tuby propagandowe umniejszyć efekty radzieckiej ofensywy pokojowej, poddając w wątpliwość szczerą intencję ZSRR za każdym razem, gdy zgłasza on nowe pokojowe propozycje. Wypadki ostatnich miesięcy dowodzą, że wysiłki ich stają się coraz mniej skuteczne. Toteż logicznie rozumując, stwierdza francuski dziennik „Libération”: — „Nie trzeba być zwalcą problemów dyplomatycznych, aby zrozumieć, że kraj, który jednorazowo demobilizuje 640 000 swych żołnierzy, jest krajem dążącym do pokoju”.

Nie ulega więc wątpliwości, że dla mających się za kilka dni rozpocząć obrad podkomisji ONZ dla spraw rozbrojenia został przygotowany odpowiedni grunt. I chociaż problem, który będzie tematem tych obrad, należy do najtrudniejszych zagadnień międzynarodowych, stanowisko zajęte przez szefów wielkich mocarstw podczas konferencji genewskiej — wróży tym obrądom pomyślny przebieg. Stanowisko to bowiem jest przejawem coraz bardziej dojrzałego przekonania, że era bomby atomowej i wodnorodnej — posiadanej przez obie strony — stawia pod znakiem zapytania opłacalność awantury wojennej. Takiemu właśnie

przekonaniu dał wyraz premier Eden, mówiąc: „Był czas, kiedy agresor mógł mieć nadzieję uzyskania w wojnie korzyści i osiągnięcia politycznego zysku dla swego kraju drogą akcji wojskowej. Im większa była jego siła, tym bardziej kusząca wydawała się zdobycz i tym mniejsza cena do zapłacenia... Nic podobnego nie jest już dziś możliwe. Żadna wojna nie może przynieść korzyści zwycięzcy: może ona przynieść zarówno jemu jak i ofierze pełne zniszczenie... Takie są twarde fakty, z których wychodząc, być może, zdobędziemy nareszcie trwały pokój”.

CZY ADENAUER ZROZUMIE?

Trwały pokój — jest nie do pomyślenia bez rozwiązania sprawy Niemiec. Z tego założenia wychodząc, zaproponował Związek Radziecki m. in. nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych, gospodarczych i kulturalnych z Niemiecką Republiką Federalną, zapraszając jednocześnie w tym celu delegację rządową NRF do Moskwy. Rząd NRF zaproszenie to przyjął i wyznaczył ostatnio termin swej wizyty na dzień 9 września br.

Nie przeszkadza to jednak i obecnie Adenauerowi nadać manewrować, przygotowując grunt dla ewentualnego storpedowania rozmów w Moskwie. Bońskie koła rządowe głoszą, że „kwestia zjednoczenia Niemiec” powinna „stać na czele zagadnień poruszanych w Moskwie”, udając przy tym, że nie dostrzegają, jakie są niezbędne po temu warunki. Z uzasadnioną ironią stwierdza więc „Neues Deutschland”: „W Bonn wiadomo dokładnie, od jakich przesłanek zależy poważne przedstawienie kwestii zjednoczenia. Przesłanki te oznaczają zrezygnowanie z układów paryskich i armii agresywnej oraz dopasowanie się do atmosfery powszechnego odprężenia, udział w europejskim systemie bezpieczeństwa, zbliżenie i porozumienie pomiędzy obu częściami Niemiec”.

Czy zrozumie to wreszcie do końca Adenauer — będziemy mieli niedługo okazję przekonać się.

TO SAMO ŹRÓDŁO „NATCHNIENIA”

Zarówno Adenauer tkwiący dotąd z uporem na walących się szafkach „polityki siły”, jak i inni mściciele atmosfery międzynarodowej czerpią „natchnienie” dla swej działalności z inspiracji określonych, imperialistycznych kół, dla których odprężenie w stosunkach międzynarodowych oznacza — klęskę.

„Dowody rzeczowe” działalności tych kół można znaleźć w wielu krajach. Prasa donosi nie od dziś o krwawych starciach w Goa — indyjskiej kolonii Portugalii, której zwrotu domagają się słusznie Indie. A podłożem tych walk odkrywa bez zażenowania „New York Times” stwierdzając: „Roszczenia Indii nie mogą być uwzględnione, ponieważ Goa należy do Portugalii od wieków. Ponadto zaś jest to terytorium o zbyt wielkim znaczeniu strategicznym dla wolnego świata, by można je było oddać tym, którzy tak blisko współpracują z komunistami”.

Nie ulega też wątpliwości, że te same koła, których poparcie zachęca do krwawych rozpraw kolonizatorów portugalskich w Goa, ośmielają do wybrzków Li Syn Mana w Korei, gdy organizuje on napad na Neutralną Komisję Nadzoru i Kontroli, działającą w Korei w myśl umowy rozejmowej; że one też stoją za reakcyjnym rządem, który uformował się ostatnio w Indonezji.

Lecz pewne jest również i to, że dziś knowania tych kół i ich marionetek napotyka na coraz bardziej zdecydowany odpór światowej opinii publicznej, która domaga się, by „klimat Genewy”, klimat rokowań i zaufania — zapanował niepodzielnie.

800 ton ryb ponad plan!

Nasza obecność w kołobrzesckiej „Barce” przypada akurat na okres wzmogionych połowów. Większość załóg kutrowych przebywała na łowiskach, część zaś korzystała z urlopów. W porcie stało tylko kilka jednostek.

W pokoju radiotelefonistów było gwarno. Skończyło się właśnie przyjmowanie meldunków z morza. Szyprywie zapowiadają z łowisk obfitość ryb. Sledź idzie do tuk jak na zamówienie...

Rybacki „Barki” mają powody do radości. Mingła dopiero połowa sierpnia, a plan roczny już wykonali w około 90 proc. Na podkreślenie zasługuje również to, że ponad 47 proc. sledzi odłowionych w br. na Bałtyku przez załogi państwowych kutrów — przypada na Kołobrzeg.

Podsumowując długofalowe zobowiązania rybacki „Barki” postanowili odłowić 800 ton ryb ponad roczny plan. W związku z tym zwiększali ilość zaciągów w rejście. Dzisiaj już 13 załóg łowi na poczet 1956 r. Jako pierwsi zameldowali o tym rybaczy z: „Koł 29” z szyprem J. Małolepszym, „Koł 46” z szyprem A. Fleiszem, „Koł 44” z szyprem St. Szymańskim i „Koł 47” z szyprem M. Sawickim. W czołówce znajduje się także jeden z trzech 15-metrowych kutrów: „Koł 26” z młodym szyprem S. Koprykiem. Jednostki te zawsze wkłóły się w „ogonie” i dopiero teraz, po trzech latach niepowodzeń, jedna z nich, dzięki ofiarności załogi, osiągnęła zadowalające rezultaty.

Równolegle z przedterminowym wykonawstwem zadań połowowych toczy się walka o obniżkę kosztów własnych. W wyniku jej koszt odłowu 1 kg ryb zmniejszył się przeciętnie o 0,36 zł. Największe oszczędności, bo 1,09 zł na każdym kg ryb — uzyskała załoga „Koł 29”. Przyczynił się do tego również młodym szyprem J. Małolepszy, gospodarzący racjonalnie paliwem i smarami.

Duży wpływ na coraz wydajniejszą pracę załóg kutrowych mają narady robocze odbywane przed każdym rejsiem. Doświadczeni rybaczy nie szczędzą swych rad i pouczeń młodszyń towarzyszom, zwłaszcza w zakresie połowów tuka, stosowaną w „Barce” przez 80 proc. załóg. Kołobrzescy rybaczy rezygnują też często z trzeciego, zwykle mniej wydajnego zaciągu dziennego, a czas ten poświęcają na wypoczynek. Łowią natomiast w nocy. Przekonali się bowiem, że dwa hole nocne dają więcej niż trzy dzienne. Po dniach sztormowych w tygodniu — łowią w pogodę niedziele.

Wielką troską otacza się w „Barce” tabor pływający. Wszelkie usterki i awarie kutrów usuwają załogi własnymi siłami w morzu lub podczas krótkich postojów w porcie. Kierownika WPT Edwarda Flaka powiadamiają jeszcze z morza o terminie powrotu i ewentualnych naprawach na kutrze. Ma więc on zawsze czas na przygotowanie materiałów i zorganizowanie grupy potrzebnych fachowców.

Interwencja pomogła

W 1952 r. rybak dziwnowski „Belony”, tow. Władysław Trzosiński, opracował projekt tuki, która została zatwierdzona i zastosowana w rybołówstwie.

Mimo że od chwili zatwierdzenia pomysłu minęło już trzy lata — tow. Trzosiński nie otrzymał ani przysługującej mu premii, ani nawet wyjaśnienia, dlaczego sprawa się przewlekła.

W wyniku interwencji naszej redakcji komisja wynalazczości KZ SRM w Gdyni zainteresowała się sprawą tow. Trzosińskiego i po porozumieniu się z zarządem „Belony” — poleciła obliczyć i wypłacić przysługującą racjonalizatorowi nagrodę. (Wis)

Poważną bolączką „Barki” jest sieciarnia. Wykonuje ona tu nie tylko dla własnego przedsiębiorstwa, lecz także dla „Odry”, „Korabii” i „Kutra”. Ponieważ odczuwa się brak lin „herkules” — ilość wyrabianych tuk jest niedostateczna. Odbija się to przede wszystkim na „Barce”, która kosztem swoich rezerw sieciowych zaopatruje obecnie załogi „Korabii”.

Trudnościami materiałowymi sieciarni w Kołobrzegu musi zainteresować się bliżej Morska Centrala Zaopatrzenia i pomóc „Barce” w tej trudnej sytuacji. (Wis.)

Na nich można liczyć...

Było to 13 sierpnia. Dochodziła godzina 14. W sobotę o tej porze portkończy już pracę. Nabręże, przy którym stały jednostki „Dalmoru”, zwolna pustoszało.

Na pokładzie trawlera „Ławica” w chaosie zalegających pokład planek, pracowała jeszcze przy windzie grupa warsztatowców.

Spotkany na nabrzeżu kierownik Warsztatów Pogotowia Technicznego „Dalmoru” inż. Majer opowiadał nam o sukcesie brygady tokarzy na „Kassiopei”.

— O, właśnie! — przerwał kierownik, zwracając się do przechodzącego warsztatowca. — Co u was, Lisiak, jak z kotłem na „Ławicy”?

— Nie skończymy — odpowiedział kierownik brygady kotlarzy. — Moi zgodzili się robić w nad-

Z przygotowań do II konferencji partyjno-ekonomicznej w „Arce”

Trzeba wskazać główne kierunki natarcia

NA zebraniu poświęconym przygotowaniu do II konferencji partyjno-ekonomicznej w „Arce” ustalono, że do 17 sierpnia br. wpłynęły łącznie 142 wnioski. 55 wniosków nadeszło do podkomisji działu administracji. Załatwiono je we własnym zakresie lub przekazano komisji głównej. Natomiast 37 wniosków, które otrzymano od pracowników z wydziału przetwórstwa, dotychczas nie rozpatrzono, co świadczy o złym stylu pracy podkomisji. 32 wnioski, które wpłynęły do podkomisji pionu technicznego wzięto już pod uwa-

gę. 12 spośród nich skierowano do komisji głównej. Wniosek o rozpisaniu konkursu na opracowanie metody przeladunków z jednostek łowczych na statek-bazę w trudnych warunkach atmosferycznych — przekazano do „Dalmoru” jako do przedsiębiorstwa bardziej obeznanego z tą sprawą. Pozostałe załatwiono we własnym zakresie. Przyjęto także 10 wniosków, które wpłynęły do podkomisji OZR.

Najmniejszą ilość, bo tylko 8 wniosków, otrzymała podkomisja wydziału połowowego, mimo że jest on podstawowym ogniwem produkcyjnym „Arki”. Co gorsze — nie nadeszły dotąd ani jednego wniosku załogi połowiącej na Morzu Północnym. Świadczy to o słabym zainteresowaniu konferencją ze strony kierownictwa wyprawy i grup partyjnych na superkutrach. Nie wpłynął również ani jeden wniosek z oddziału w Helu.

Dotychczasowe prace podkomisji ograniczają się przeważnie do zbierania i rozpatrywania napływających wniosków. Natomiast realizację ich odkłada się na później. Postępowanie, takie nie znajduje żadnego uzasadnienia. Do wprowadzenia w życie realnych wniosków należy przystępować niezwłocznie i w miarę możliwości realizować je jeszcze w okresie przygotowań do konferencji.

Ponadto podkomisje nie mogą ograniczać się jedynie do biernego przyjmowania i rozpatrywania wniosków, lecz powinny wskazywać załogom „waskie gardła” i omawiać z nimi problemy, które w danym dziale wymagają szybkiego rozwiązania. Zadaniem podkomisji jest również wskazywanie załogom głównych kierunków natarcia, w jakich powinny pójść wnioski racjonalizatorskie i zobowiązania produkcyjne w okresie przygotowawczym do konferencji. Bez tego rodzaju przemyslanego i planowego kierowania inicjatywą załogi, wnioski i zobowiązania będą często miały się z celem.

Np. problem ulepszenia organizacji pracy i częściowej mechanizacji przetwórstwa, które w chwili obecnej nie nadąża za wzrostem połowów na Morzu Północnym — jest zbyt słabo uwzględniany w dotychczasowych wnioskach. Szerszego omó-

wienia i wnikliwej analizy wymaga też sprawa marnotrawstwa paliwa, lin, sieci i innego sprzętu rybackiego.

Niedociągnięcia te wynikają prawdopodobnie z tego powodu, że załogi nie orientują się w węzłowych zagadnieniach przedsiębiorstwa. I dlatego trzeba wzmocnić pracę agitacyjną wśród załóg i częściej zwoływać narady produkcyjne z udziałem kierownictwa poszczególnych działów.

Oczywiście poza wnioskami do tyczących węzłowych zagadnień produkcyjnych, jest również wiele ubocznych problemów, których rozwiązanie może przynieść przedsiębiorstwu znaczne korzyści. Przykładem tego jest m. in. propozycja, jaka wpłynęła do podkomisji OZR od Pawła Sójki, chłevmistrza z arkowskiego gospodarstwa Łężyce. Mianowicie proponuje on zainstalować w tym majątku parnik większych rozmiarów i skarmiać w chlewni odpadki rybne. Realizacja tego wniosku obniży koszty żywienia trzody o około 120 000 zł rocznie.

Podobny wniosek zgłosił rybak z chłoln, Stefan Rybicki. Proponuje on założyć fermę hodowlaną lisów i norek, które można by karmić odpadkami rybnymi i dorszami niewymiarowymi. Projekt ten niewątpliwie zasługuje na uwagę.

Duży zaś wpływ na koszty własne chłoln będzie miała realizacja wniosku racjonalizatorskiego Feliksa Palubickiego, dotyczącego składowania podłogi, słupów do sztaplowania worków z solą. Dotychczas bowiem worki sztaplowano się na skrzynkach, które pod ciężarem lamały się i niszczyły. Zastosowanie pomysłu Palubickiego zlikwiduje marnotrawstwo opakowań w tym dziale.

Do wniosków, które w znacznej mierze przyczynią się do rozwiązania węzłowych problemów produkcyjnych „Arki”, należy taki pomysł, jak np. Jeleńskiego i Skrobika, dotyczący windy kotwicznej dla kutrów (omawiany w poprzednim numerze „Rybaka Morskiego”), wniosek Czerniejewskiego z działu przeladunków, mający na celu wyeliminowanie wypadków przy pracy podczas rozładunku trawlerów przez zastosowanie specjalnych kołków oraz szereg innych pomysłów racjonalizatorskich.

ST. MIODUSZEWSKI

Problem opakowań rybnych (3)

Bazy remontowe beczek i skrzynek

ZAKŁADAJĄC, że dostawy nowych opakowań, będą przebiegały rytmicznie, racjonalna gospodarka wymaga przesunięcia nierytmiczności zapotrzebowania na czynności remontowe. Rozłożenie napraw w czasie, przyjmując nawet pewną równomierność spływu używanych opakowań, natrafia na poważne trudności przy składowaniu wyremontowanych opakowań na otwartych placach. Ujemne bowiem wpływy zmian atmosferycznych powodują przy dłuższym składowaniu konieczność przeprowadzania wtórnych remontów. Ponadto, nawet przy najbardziej przychylnym ustosunkowaniu się do potrzeb produkcji, niesposób ułożyć w portach rybackich całej masy będących w obrocie opakowań, tym bardziej że poważną ich część zużywa się w gdyńskim porcie, w którym obecnie jest już bardzo ciasno.

Skoro więc poważna część opakowań, która — w miarę rozwoju rybołówstwa — będzie ciągle rosła, musi być składowana poza portem, należy — aby uniknąć wielokrotnych przewozów — zorganizować również remont na tych składowiskach. A bazy remontowe beczek i skrzynek powinny się znajdować co najmniej w

dwóch punktach Wybrzeża. Ich zadaniem byłoby zbieranie, remont i dostawa do przedsiębiorstw rybackich opakowań zwracanych z kraju. W portach rybackich natomiast naprawiano by opakowania przyjeżdżające z statków łowczych i statków — baz oraz uszkodzone w toku produkcji na lądzie.

Przy obecnej strukturze połowów beczek naprawiano by w bazach remontowych, drugą połowę — w przedsiębiorstwach rybackich. Natomiast jeśli chodzi o skrzynie, stosunek ten wynosiłby 70 proc. (bazy) i 30 proc. (przedsiębiorstwa rybackie).

Decyzja uruchomienia przez przemysł drzewny bazy remontowej w Gdańsku zapadła na konferencji wicepremiera Gedego w czerwcu ub. r. A w dalszej perspektywie miała powstać druga baza w Świnoujściu. Jednak decyzja ta nie została dotychczas zrealizowana, przy czym przemysł drzewny reprezentuje pogląd, że uruchomienie jej powinno zająć się rybołówstwo. Stanowisko takie wydaje się nieuzasadnione głównie z tego względu, że remont samych opakowań rybnych nie zabezpieczyłby bazy rytmicznej pracy i w związku z tym niezbędne jest uzupeł-

nienie zadań bazy remontem o pakowań innego rodzaju — co może rozwiązać tylko przemysł drzewny.

WNIOSKI

Szybkie i wszechstronne rozwiązanie problemu opakowań rybnych jest niezbędnym elementem w dalszym rozwoju rybołówstwa morskiego. Generalnym wnioskiem, który przy tym nasuwa się — jest konieczność zaprzestania ciągłej się od roku korespondencji w tej sprawie oraz dyskusji na niezliczonych konferencjach, i przystąpienie do realizacji następujących wniosków:

● rewizja normy beczki S-120 w kierunku jej wzmocnienia i przystosowania do przeladunków na morzu;

● przydzielenie przemysłowi drzewnemu odpowiednio zwiększonych normatywów, aby można było sezonować klepki;

● niezwłoczne uruchomienie przez przemysł drzewny urządzeń do parafinowania beczek na gorąco;

● uruchomienie przez przemysł drzewny bazy remontowej w Gdańsku i przystąpienie do budowy bazy remontowej w Świnoujściu;

● wydanie przez GUM odpowiednich przepisów umożliwiających bezpieczne składo-

wanie oraz remont beczek i skrzyń w portach rybackich;

● budowa w portach rybackich warsztatów i zmywalni opakowań oraz mechanizacja transportu beczek na statki i do hal produkcyjnych, aby wyeliminować transport samochodowy;

● podniesienie kultury obchożenia się z beczkami i skrzynkami głównie na statkach łowczych i statkach — bazach przez odpowiednią pracę propagandową i ustalenie premii za oszczędność opakowań;

● ogrodzenie składowisk z beczkami i skrzynkami w portach rybackich, aby można było w pełni stosować obowiązującą instrukcję o gospodarce opakowaniami;

● wydanie przez Ministerstwo Kolei zezwolenia na przewóz opakowań z Gdańska do Gdyni koleją, aby wyeliminować drogi transport samochodowy;

● udoskonalenie prototypu beczki do sledzi z lignofolu i objęcie planem przemysłu drzewnego ich produkcję.

Wprowadzenie w życie tych wniosków powinno rozpocząć się niezwłocznie i zakończyć najpóźniej do końca przyszłego roku. (Koniec)

WL. KORCHOT

zast. dyr. CZRM d/s adm.-fin.

Produkcja pływaków z „korka syntetycznego“ zagrożona!

ROZPOCZĘCIE produkcji pływaków z polichlorku winylu w skali przemysłowej — to zagadnienie nadzwyczaj pilne i ważne. Choć tu bowiem o uzyskanie oszczędności dewiz przez zmniejszenie importu korka. Niestety, sprawa ta wlecze się już od dłuższego czasu.

Na konferencji, która odbyła się 19 stycznia br. z udziałem przedstawicieli MIR, Politechniki Gdańskiej i MCZ — po zapoznaniu się z prototypami pływaków z polichlorku winylu — ustalono etapy dalszych badań. Jednocześnie MIR wyraził pogląd, że pływalki można wprowadzić natychmiast do morskiego rybołówstwa łososiowego, przybrzeżnego, zalewowego i śródlądowego. W związku z tym MCZ wystąpiła pośpiesznie do Centralnego Zarządu Zaopatrzenia Techniczno - Materiałowego przy Ministerstwie Żegluga przy wnioskach o uruchomienie produkcji pływaków rybackich z nowego tworzywa.

Wskazano również, że Spółdzielcze Zakłady Gumowe im. M. Buczka w Gdyni mogłyby niezwłocznie wykonać zamówienie, ponieważ mają odpowiednie urządzenia i prowadzą przy współpracy Zakładu Techniki Rybackiej MIR doświadczenia w Zakładzie Specjalizacji Gumi Politechniki Gdańskiej.

Sprawa ruszyła naprzód. Przydzielono surowce. Równolegle prof. inż. A. Potocki wraz ze swoimi współpracownikami z Politechniki Gdańskiej kontynuował prace badawcze nad uodpornieniem tworzywa na działanie wysokich temperatur (stosowanych przy garbnikowaniu pławnic) oraz wysokiego ciśnienia (na które narażone są pływalki głębinowe).

5 i 6 kwietnia br. odbyła się następna konferencja. Wzięli w niej udział przedstawiciele Centralnego i Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy, Politechniki Gdańskiej, MCZ i KZ SRM. Przedyskutowano ponownie sprawę uruchomienia produkcji pływaków. Upadła ostatecznie

podnoszona w swoim czasie koncepcja zlecenia wyrobu pływaków spółdzielni „Elastic” w Gdyni, ponieważ nie jest ona przygotowana do podjęcia produkcji na szerszą skalę. Za najodpowiedniejszego producenta uznano ponownie Spółdzielcze Zakłady Gumowe im. M. Buczka. Im też zlecono podpisanie umowy z prof. inż. A. Potockim na opracowanie dokumentacji oraz uruchomienie produkcji łącznie z nadzorem i przeszkoleniem pracowników spółdzielni. Rozpoczęcie produkcji w skali technicznej miało nastąpić 1 lipca br.

Ten tak pomyślny przebieg konferencji upoważnił MCZ do złożenia w dniu 20 kwietnia br. Spółdzielczym Zakładom Gumowym im. M. Buczka zamówienia na wykonanie w II półroczu 10 tys. kg pływaków z polichlorku winylu. Producent zebrał odpowiednie surowce i podpisał umowę z prof. Potockim, którą 27 maja br. WZSP przesłał do Warszawy. Ale do dziś — mimo wielu ponaglań i interwencji — umowa czeka w CZSP na za-

twierdzenie, a produkcja pływaków... „leży”.

„... Ponieważ centralne władze spółdzielczości pracy hołdują zwyczajowi nieodpowiadania na żadne z naszych wystawianych dotychczas pism — pisze MCZ do delegatury CZRM w Warszawie — nie widzimy innej drogi interwencji jak przez Was albo przez Ministerstwo Żegluga...”

Pracownicy SZG niecierpliwą się, gdyż sprawa przeciąga się i surowiec zalega magazyny, a rozmowy, prośby, ponaglenia i wyjazdy — nie kończą się. Planowane zaś zaproszenie prof. Potockiego do Warszawy, aby uzgodnić sporne sprawy, nie doszło jeszcze do skutku.

Jak z tego widać, nieważna jest cenna inicjatywa, ani opinia naukowców, nieważne są potrzeby rybołówstwa i plan MCZ. Ważne natomiast jest to, że CZSP ma swój własny sąd o uruchomieniu produkcji pływaków z polichlorku winylu. Inaczej mówiąc — na drodze stanęła najgroźniejsza z zapór: niezrozumienie wagi problemu.

H. KABAT

Śladem jednego artykułu

Denerwujący problem

Na artykule pod tym tytułem (zamieszczony w nrze 28/145) otrzynaliśmy odpowiedź Centralnego Instytutu Ochrony Pracy, który wyjaśnił, że od kilku lat prowadzi prace, zmierzające do normalizacji i podniesienia jakości produkowanej odzieży ochronnej i roboczej.

Mimo początkowych trudności, CIOP — w toku akcji zatwierdzania wzorów odzieży specjalnej i sprzętu ochrony osobistej — wyeliminował już z produkcji wiele artykułów o zbyt niskiej wartości użytkowej, a wprowadził asortyment wyższej jakości. Przeprowadzono badanie wszystkich tkanin stosowanych do wyrobienia odzieży ochronnej i roboczej. Tkaniny te odpowiadają zatwierdzonym przez Min. Prze-

mysłu Lekkiego warunkom technicznym.

Zaopatrywanie się u właściwych dystrybutorów, jak Centrala Odzieżowa, Centrala Sprzętu Pożarniczego, Ratunkowego i Ochronnego daje gwarancję nabycia artykułów zatwierdzonych i kontrolowanych przez CIOP oraz zlikwiduje tzw. „dziką produkcję” — jedno z głównych źródeł „denerwującego problemu”.

Współpraca pracowników wydziałów zaopatrzenia z inspektorami BHP w zakładach pracy, współdziałanie użytkowników i instytucji branżowych z CIOP, zainteresowanie racjonalizatorów sprawami ulepszenia odzieży — oto dalsze kroki na drodze zapewnienia załogom wygodniejszych i bardziej higienicznych ubrań ochronnych i roboczych. (Kt)

Zaczyna się ciąg węgorzy

Koniec sierpnia jest — podobnie jak co roku — początkiem sezonu morskich połowów węgorzy. W tym czasie rozpoczyna się godowy ciąg tych ryb wzdłuż naszych wybrzeży. Według opinii naukowców — a także doświadczonej rybaków — tegoroczny sezon zapowiada się pomyślnie. Warto również podkreślić, iż organizacja przygotowań przedsezonowych przebiega na ogół zadowalająco.

Na Półwyspie Helskim, wokół którego koncentrują się głównie połowy żakowe węgorzy, zakończono już prawie całkowicie budowę i konserwację tego sprzętu. Węgorze poławiać będzie 18 maszoperii, w tym 3 z Chałup, 7 z Kuźnicy, 5 z Jastarni i 3 z Boru. Część z nich wystawiła już zestawy od strony Zatoki i morza — w sumie ponad 400 żaków. Oprócz tego w najbliższych dniach rybacy z Chałup i Jastarni wystawią wypróbowane w ub. r. 2 żaki-giganty. Dalsze zestawy żakowe pojawiają się niewątpliwie na morzu wówczas, gdy masowo zaczną ciągnąć węgorze.

Brzegi zatoki, poczynając od Gdańska ku zachodowi, obstawili rybacy indywidualni sprzętem haczykowym. Trzeba z uznaniem podkreślić, że u samego ujścia Wisły spółdzielnia „Wyzwolenie” wystawiła 19 sierpnia wielki żak-gigant, zbudowany przez łachowca ob. Litwinienkę z Leby. Na zachód od Półwyspu Helskiego przygotowują się do wystawienia żaków maszoperie w Chłapowie, Karwi i Dąbkach.

Wszystkich rybaków ostrzegamy, że w tym roku stado węgorze dziesiątkuje szczególnie silna (z powodu upałów i dość wysokiej temperatury wody — ok. +20°C) epidemia zaraźliwej choroby zwanej rumienicą. Objawia się ona krwawymi wybroczynami na ciele, w okolicy pyska i odbytnicy. Dlatego też trzeba bezwzględnie przeprowadzać dokładną selekcję złowionych węgorzy i oddzielać osobniki chore od zdrowych. Ponadto dla zabezpieczenia znajdują-

cych się w sadzach ryb przed zarażeniem konieczne jest, by woda przepływała możliwie jak najswobodniej przez ścianki zbiorników i nie zagrzewała się. Należy się liczyć, że podczas ciągu będziemy mieli już upały poza sobą i wskutek obniżenia temperatury wody morza wygaśnię epidemia. Mimo to ostrożność i dbałość o ryby w sadzach jest ze wszech miar wskazana.

Przypominamy również, że wydobytą z żaków rybę należy dokładnie sortować, by wraz z nimi nie dostawały się do sadzów parzące meduzy, które w większych zagęszczeniach powodują śnięcie węgorzy. Ambicją każdego rybaka żakowego, każdej maszoperii powinno być dostarczenie do punktu skupu jak największej ilości węgorzy żywych, jako pełnowartościowego towaru eksportowego. JG.

Nowa metoda mrożenia ryb

Jak podaje niemieckie czasopismo „Kälttechnik”, nad Jeziorem Bodeńskim zastosowano nową metodę mrożenia głębieli alpejskich. Przy wszystkich dotychczasowych metodach te delikatne ryby traciły na jakości, bądź to wskutek zbyt powolnego zamrażania, bądź też z powodu wysuszenia zamrażalniczej.

Obecnie zamraża się je w blokach lodu, w specjalnie skonstruowanych aparatach mrozących. Czas mrożenia bloków o wymiarach 500×350×60 mm zawierających 5 kg ryb do temperatury tkanki — 150 trwa od 1,5 do 1,75 godziny przy użyciu jednostopniowej sprężarki o temperaturze odparowania czynnika chłodzącego — 250.

Mrożenie ryb tym sposobem gwarantuje doskonałą jakość produktu. Po 6 miesiącach składowania bloków w temperaturze — 120 ryby mrożone nie różnią się wcale od świeżych.

Przy zainstalowaniu 4 aparatów mrozących oraz specjalnego urządzenia do załadunku surowca do komór zamrażalni można wyprodukować w ciągu doby 5 ton mrożonych ryb, na co potrzeba tylko 40 m² powierzchni, a na jednostkę produktu zużywa się znacznie mniej energii niż przy zamrażaniu tunelowym. Do obsługi całej zamrażalni wraz z komorą składową wystarcza 2 pracowników. ZS

Z listów do redakcji

Wyjaśnienie MCZ

W „Dzienniku Bałtyckim” z dnia 7 sierpnia (nr 187) ukazał się artykuł pt. „Poważna i potrzebna praca, ale jej wartość przez niedbalstwo postawiono pod znakiem zapytania”. Artykuł ten trzeba omówić, gdyż zawiera on szereg nieścisłości, które komentowane są żywo przez pracowników rybołówstwa. Ponadto rybacy indywidualni mogli z niego wyciągnąć fałszywe wnioski.

Opracowanie „Wstępnych rocznych limitów materiałowych dla indywidualnych kutrów i łodzi” (a nie jak pisze „Dziennik Bałtycki” — dla wszystkich jednostek Wybrzeża), zostało za planowane w MCZ pod koniec 1951 r. Projekt ten powstał w wyniku obserwacji i meldunków, stwierdzających, że część nieuczciwych rybaków indywidualnych, a jak się później okazało, również kilku b. pracowników MCZ — spekuluje takimi deficytowymi materiałami, jak pływalki korkowe, sieci, płótno żaglowe, liny.

Ludzie ci sprzedawali wspomniane materiały pokątnym handlarzom po cenach kilkakrotnie wyższych od ustalonych przez państwo. Wiadomości te MCZ otrzymywała przypadkowo i w różnym czasie, a więc jakkolwiek przeciwdziałanie nadmiernemu zakupom przez rybaków było praktycznie niemożliwe. Tymczasem spekulanci przechwytywali część materiałów zaopatrzeniowych, powodując czasami brak tego czy innego sprzętu.

Założenie w 1952 r. kartoteki i prowadzenie aż do dnia dzisiejszego szczegółowej ewidencji zakupu sprzętu (w rozbiciu na każdy indywidualny kuter czy łódź) pozwoliło na zebranie bardzo cennego materiału statystycznego. I właśnie ten materiał posłużył Zakładowi Ekonomiki MIR do opracowania „wstępnych limitów”, które „Dziennik Bałtycki” z jednej strony określa jako „poważną i potrzebną pracę” — z drugiej strony — (zdaniem, w którym mowa o autobusie, odciskach, podłodze, pomyłce i księdze) dyskwalifikuje ją.

Trzeba tutaj wyjaśnić, że „wstępne limity materiałowe” zawierają nie tylko pomyłkę, którą odkrył autor artykułu zamieszczonego w „Dzienniku Bałtyckim”. Praktyka wykazuje, że pomyłkę jest więcej i dlatego nazwano opracowanie „wstępny mi limitami”. Nie można błędów, które zaistniały jako nieodłączna konsekwencja opracowania tak trudnego tematu, określać „niedbalstwem”, gdyż idealne znormowanie żywiolowego problemu, jakim jest zaopatrzenie indywidualnego rybołówstwa, wymaga daleko więcej materiału niż 3-letnia statystyka.

Jak wspominałem, podstawą opracowania jest tylko 3-letnia statystyka rozchodu materiałów na kutry i łodzie, których użytkownicy czy właściciele kontraktowali dostawę ryb w tych latach. Statystyka ta, rejestrująca zarówno zakupy dokonywane na istotne potrzeby, jak i te, z których wywodziła się spekulacja, nie zawsze dawała opracowującemu limity zespołowi prawdziwy obraz potrzeb poszczególnych jednostek połowowych. Momen-

tem korygującym błędy tej statystyki — były konsultacje ze spotu z przedstawicielami poszczególnych osad rybackich, delegowanymi przez Zrzeszenie Rybaków Morskich. Konsultacje te wyjaśniały wiele, nie mogły jednak wyeliminować wszystkich błędów (np. nie wyjaśniły poruszonych przez „Dziennik Bałtycki” sprawy maszoperii).

Wydaje się właściwym stwierdzenie, że błąd zawarty w „wstępnych limitach materiałowych” sięga najwyżej 15 proc. w stosunku do idealnie opracowanych limitów, co jest naprawdę niewielkim błędem jak na tak trudny temat.

Popatrzmy teraz na korzyści wynikające z wprowadzenia w życie przez MCZ omawianego opracowania:

prawie całkowite wykluczenie spekulacji deficytowymi materiałami, co z kolei zabezpiecza stały i dostateczny zapas podstawowego sprzętu w punktach sprzedaży MCZ oraz możliwość planowego kierowania gospodarką materiałową w rybołówstwie indywidualnym.

W końcu stwierdzić należy, że większość rybaków indywidualnych przyjęła wprowadzenie limitów z zadowoleniem. Było jednak kilkunastu rybaków, którzy odczuli błędy we „wstępnych limitach materiałowych”. Są to głównie członkowie maszoperii, ale w stosunku do nich omyłki prostowano na bieżąco.

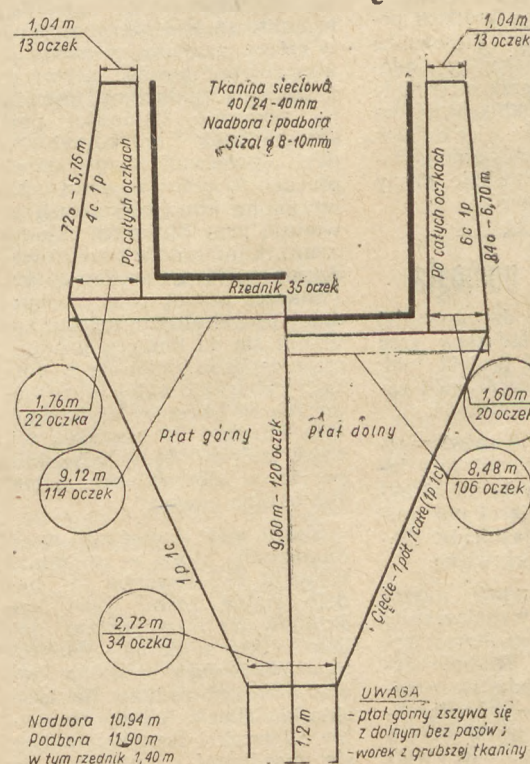
Spotyka się wreszcie i takich rybaków, którzy są wyraźnie niezadowoleni z ograniczenia im dodatkowych źródeł „dochodu”, ale na opinii tych — nie zależy nam.

Wprowadzone w życie „wstępne limity materiałowe” będą w 1956 r. w oparciu o doświadczenia roku bieżącego, ponownie korygowane, w celu dalszego zbliżenia ich do istotnie realnych liczb. Być może, że jeszcze i w przyszłym roku w sporadycznych wypadkach stwierdzimy błędy, lecz będą one natychmiast usuwane.

Z. GALINSKI

Z-ca dyr MCZ do spraw handl.

Ceza flądrowa



Zamieszczony w poprzednim numerze rysunek mógł wywołać pewne wątpliwości u rybaków pragnących według niego zbudować cezę flądrową. Szczególnie zaś wielkość zakreślone kółkami (patrz rys. obok) mogły być źle zrozumiane. I dlatego podajemy po raz drugi rysunek (poprawiony) oraz wyjaśniamy, że na rysunku widoczne są tylko połówki płatów dolnego i górnego, lecz liczby podane w metrach i oczkach dotyczą całej ich szerokości.

Za dużo mank w gdyńskim WPHR Czas uruchomić podnośnik

2 sierpnia br. odbyła się w gdyńskim WPHR II konferencja partyjno-ekonomiczna. W ogłoszonej referacie dyr. Szubert podkreślił, że załoga wygospodarowała 4,8 mln. zł zysku zamiast planowanej straty 377 tys. zł. Osiągnęła to dzięki realizacji licznych zobowiązań, przekroczeniu planu obrotów i użyskaniu wyższej marży.

Półroczny plan obrotu towarowego wykonano ilościowo w 124,4 proc., a wartościowo — w 142,2 proc. Wpłynęło na to przekroczenie eksportu żywych węgorzy (do 2 sierpnia uzyskano 116 proc. rocznych zadań).

Obecnie najważniejszym zadaniem całej załogi — jest walka z mankami, które w I półroczu br. zwiększyły się o 63 proc. w stosunku do analogicznego okresu ub. r.

Niedbalstwo i nieuczciwa praca niektórych kierowników baz, magazynierów i brygadzystów — oto główne przyczyny wzrostu mank. Kierownik bazy obrotu towarowego ob. Hnatów nie troszczył się zbyt o podległe mu magazyny i nie wychowywał zatrudnionych tam pracowników. Zaden też z kierowników baz nie potrafił dopilnować wykonania swoich zarządzeń, a magazynierzy przez niedbały stosunek do pracy i brak odpowiedniego nadzoru dopuszczali do powstawania mank, a nawet nadużyć. Dowodem tego są liczne przytrzymania przez Straż Obiektów Portowych pracowników wynoszących ryby.

Również niedociągnięcia niektórych zakładów rybnych zaciążyły na wynikach ekonomicznych WPHR. Już od dłuższego czasu np. jakość wędzonych w lebskich zakładach ryb pozostała wiele do życzenia (są często niedowiedzone lub nadmierne przypalone). Poza tym przesyłki niekiedy nadchodzą w słabych opakowaniach i zawierają produkt sprzed kilku dni. Wsku-

tek tego towar w nich jest zgnieciony i zepsuty.

Produkcję Zakładów Rybnych w Gdańsku cechuje znów jednostronność. Zakłady te oferują przetwory niezgodnie z planem dostaw i mało poszukiwane na rynku.

Narzucane przez CZPR plany operatywne są nieraz zaniżane i nie pokrywają się z obrotem, przewidzianym Narodowym Planem Gospodarczym. Wpływa to ujemnie na rozwój handlowej działalności WPHR i zwiększa koszty własne.

W dyskusji mówcy ujawnili dalsze możliwości wykorzystania rezerw i potwierdzili zarzuty podniesione pod adresem kierowników baz, magazynierów, CZPR i niektórych zakładów rybnych. Z dyskusji wynikało również niezbieżność, że ostatnio znacznie pogorszył się w „Arce” przerób śledzi i że beczki nie są pełne. Szeroko mówiono o niewłaściwej organizacji pracy przy załadunku żywych węgorzy do wagonów-

basenów w spółdzielni „Pokój” w Tolkimku co wpływa na powstawanie wysokich mank, śnięcie ryb podczas transportu i w magazynach.

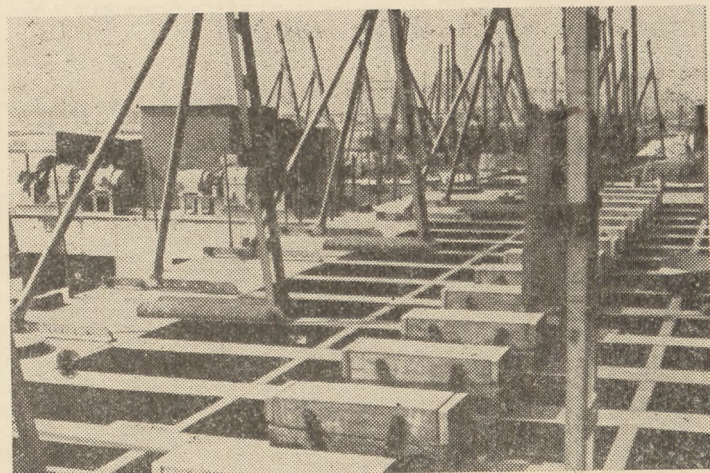
Szkoda, że na konferencji nie było przedstawiciela CZPR. Liczni dyskutanci bowiem nie szczędzili gorzkich uwag pod adresem tego Centralnego Zarządu. Wytłumaczenia mianowicie bezplanowości w jego pracy, przejawiającej się w licznych dyspozycjach wysyłkowych z terminem „natychmiast”. Podniesiono też sprawę niewłaściwego premiowania pracowników w WPHR. M. in. pytano, dlaczego tylko w CZPR zniesiono już od lutego br. górny pułap premii?

W podsumowaniu dyr. Szubert stwierdził, że konferencja partyjno-ekonomiczna spełniła swoje zadanie. Podjęta na zakończenie uchwała nałożyła na całą załogę obowiązek dalszego obniżania kosztów własnych.

ZENON SIKORA
korespondent

Jak wiadomo, na slipowanie kutrów w gdyńskim porcie rybackim często czeka się tygodniami. A nieraz usunięcie drob-

Przedsiębiorstwo Budowy Urządzeń Chłodniczych, jak i Zjednoczenie Budownictwa Inżynierów - Morskiego w Gdańsku,



Budowa podnośnika jest już na ukończeniu

nej awarii kadłuba przeciągało się już w miesiące.

Problem ten ma rozwiązać budowany przez spółdzielnię „Jedność Rybacka” podnośnik kutrowy, działający na zasadzie windy.

Podnośnik taki, którego budowa jest kilkakrotnie tańsza niż slipu, zapewni dużą przelotowość małych napraw i umożliwi przeprowadzanie równocześnie dłuższych remontów oraz wymaga stosunkowo niewielkiej przestrzeni.

Sprawą oddania podnośnika do eksploatacji interesuje się nie tylko „Jedność Rybacka”, bowiem wyniki prób i zebrane doświadczenia będą podstawą do opracowania ulepszeń w budowie i rozpowszechnienia tego typu podnośników w innych portach rybackich.

W toku budowy podnośnika wyłoniło się wiele trudności. Zostały one jednak pomyślnie rozwiązane zarówno przez

które wykonało z wielką dokładnością roboty hydrotechniczne.

Nie będzie jednak można uruchomić podnośnika, mimo że minął już planowany termin oddania go do użytku, gdyż za biegi „Jedności Rybackiej” o uzyskanie potrzebnego transformatora są — jak dotychczas — bezskuteczne, a tymczasem straty, jakie wskutek przeterminowanych remontów części podwodnych kutrów ponosi tylko „Jedność Rybacka” — sięgają 800 tys. zł rocznie.

Po prostu trudno uwierzyć, że tak potrzebny projekt grupy racjonalizatorów nie może czekać się realizacji jedynie z braku transformatora. Do poszukiwania jego powinni natychmiast włączyć się CZRM, MCZ i KZ SRM. Dyktuje to troska o wyniki połowów rybołówstwa bałtyckiego i o obniżkę kosztów własnych. (k)

Rybacy „Odry” nie lubią „Fr. Chopina”

W drugiej dekadzie sierpnia wrócił z morza do Swinoujścia lugrotrawler „Odry” m/t „Pingwin”. Załoga tego statku z szyprem Edmundem Siemińskim, dzięki wykonaniu zadań czerwcowych w 330 proc. i lipcowych w 167 proc. — wysoko przekroczyła zobowiązania, podjęte dla uczczenia Dni Morza oraz Święta Odrodzenia. Załoga ta chętnie dzieliła się swymi wrażeniami z rejsu, m. in. z pobytu na statku-bazie „Fr. Chopin”. A oto co mówili rybacy:

„W połowie lipca wyładowaliśmy 594 beczki ze śledziami na statek-bazę. Pracę tę zakończyliśmy o godz. 20. Następnie za-

łoga udała się do łaźni, a krótko przed północą do kina.

Po dwugodzinnym oczekiwaniu rozpoczęło wreszcie wyświetlanie filmu. Nagle przerwano seans i kazano nam opuścić kino i statek, bo do „Chopina” miał dobić jakiś supertrawler.



I rzeczywiście, statek ten przy cumował, lecz dopiero w pięć godzin po odejściu „Pingwina” od burty pływającej bazy.

Jak zapewniają rybacy, zarówno sposób wypraszania z kina, jak i ton rozkazu odbicia od burty — nie były... grzeczne. Oficerowie statku-bazy wcale nie dobierali słów, przynaglać załogę „Pingwina” takimi okrzykami, jak „Won od burty!” lub „Filmy możecie oglądać w „Odrze” itp.

Wypowiedzi załóg innych statków łowczych także nie przysparzają sławy załodze „Chopina”.

ST. P.
korespondent

Zostań
korespondentem
„Rybaka Morskiego”

Do 2 ton ryb łowią dziennie na haczyki

Obecnie załogi kutrów z kołobrzesckiej bazy „Belony” z sil-



W niedzielę, 21 sierpnia br., liczna grupa pracowników „Dalmoru” wyjechała na żniwa do PGR Rekowo.

Zespół warsztatowców pogotowia technicznego wyłmócił w sto dole około 3 ton zboża, zdobywając sobie uznanie kier. PGR.

W dniu 22 sierpnia br. wyszedł z Gdyni na łowiska Morza Północnego s/s „Szczecin”, pozostający w czarterze „Dalmoru”, z ładunkiem soli i pustych beczek, przeznaczonych dla statku-bazy „Fr. Chopin”.

Załoga s/s „Szczecin” z własnej inicjatywy oczyściła tanki wodne, podejmując zobowiązanie dostarczenia dla statku-bazy 300 ton wody słodkiej.

nikami o mocy poniżej 50 KM łowią dorsze na haczyki. W czerwcu uzyskiwały one przeciętnie do 2 ton ryb na kutro-dzień.

W połowach tych przodują rybacy z: „Koń 8” z szyprem Cz. Pajkowskim, „Koń 9” z szyprem A. Kunatem, „Koń 10” z szyprem P. Magierkiem i „Koń 11” z szyprem J. Ciechwiercem. Wykonują oni od 195 do 245 proc. przypadających na nich zadań miesięcznych.

W lipcu i sierpniu br. połowy haczykowe w „Belonie” nie co osłabły, gdyż brak jest to-biaszy, które nie znoszą zbyt ciepłej wody. Szkoda, że dział połowów spółdzielni nie zapewnił rybakom zastępczej przynęty, np. podwojów lub krabów, na które również można łowić dorsze. (S)

DŁACZEGO?

„dział techniczny „Arki” nie oddał dotychczas do eksploatacji stołów przeładunkowych, niezbędnych przy wyładunku beczek ze statków?

„Dalmor” nie wypłaca zarobków pobieranych przez żony rybaków przed wejściem do portu? W dniu wypłaty tworzą się długie kolejki kobiet, które oczekują



na wystawienie przepustek. Przez cież można tego uniknąć, wypłacając zarobki w świetlicy rady zakładowej „Arki” lub „Jedności Rybackiej”, które mieszczą się przed bramą prowadzącą do portu. (m)

... zarząd spółdzielni „Belona” w Dziwnowie nie dostarcza rybakom z kołobrzesckiej bazy, uprawiającym połowy haczykowe, nylonowych wędek? (S)

RYBAK Str. 5
MORSKI

„Kuter” pyta CZRM

Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego niejednokrotnie już przynaglał dyrekcję PPIUR „Kuter” do utworzenia Działu Kontroli Technicznej, nie przyznając jednak potrzebnych etatów. Ostatnio Dział Głównego Mechanika wyznaczył do pracy w KT dwu mechaników i jednego kadłubowca. Ale po miesiącu okazało się, że na obsadzenie stanowiska nie ma nadal etatów.

Czyżby utworzenie KT przy warsztatach remontowych było już niepotrzebne?

Lipiec upłynął pod znakiem wyjątkowej pracy nad usprawnieniem pracy w Dziale Głównego Mechanika i warsztatów. W tym celu w dyrekcji przedsiębiorstwa odbyła się narada, na której postanowiono wyznaczyć ludzi na kierowników warsztatów — szkutniczego i mechanicznego oraz na szefa produkcji. Minął miesiąc, ale ich jeszcze na te stanowiska

ŚLADEM



Dyrekcja „Szkunera” we Władysławowie, odpowiadając na notatkę pt. „Dlaczego?” (w nrze 24/141), powiadomiła nas, że winę za przesyłanie do Gdyni w brudnych skrzynkach ryb przeznaczonych do mrożenia, ponosi dział kontroli technicznej tego przedsiębiorstwa. Odpowiedzialni za to pracownicy zostali odpowiednio pouczeni.

Po rozpatrzeniu sprawy, poruszonej w artykule pt. „Karygodne sobótki” (w nrze 26/143), ukarano szypa Albina Konkela nagana, o czym powiadomiono wszystkich szypów „Szkunera” na naradzie rybackiej w dniu 25 ub. m.

Odpowiadając na artykuł pt. „O zaniżaniu w lecznictwie przyzakładowym” (w nrze 27/144), Wydział Zdrowia Prez. Woj. RN w Szczecinie powiadamia, że w ambulatorium „Odry” pracują dwaj lekarze oraz felczer, a raz w tygodniu dojeżdżają do Warszawy lekarze-specjaliści — dermatolog i okulista.

Ponadto na miejsce odchodzących ze Szpitala Powiatowego w Swinoujściu trzech lekarzy — Wydział Zdrowia skierował czterech lekarzy, w tym specjalistę-ginekologa.

Przed trzecią spartakiadą CZRM

Druga Centralna Spartakiada rybackich kół sportowych, która niedawno odbyła się w Swinoujściu, jest dowodem dalszego rozwoju sportu wśród rybaków i pracowników ładowych. A ocenić ją trzeba jako imprezę udaną, podsumowującą niemały dołek naszych sportowców.

Nie będziemy tu szczegółowo analizować wyników poszczególnych konkurencji ani wdrażać się w rozważania, dlaczego w tym a nie w innym przedsiębiorstwie sport rozwija się lepiej i zyskuje coraz więcej sympatyków. Chcemy natomiast zająć się kilkoma sprawami, które bądź to wprowadzają wśród sportowców niezdrową atmosferę, bądź też imprezie o tak masowym cha-

Przypominamy...

Przypominamy radom zakładowym w przedsiębiorstwach i radom baz spółdzielni połowowych, że najwcześniejszy czas rozpocząć wśród rybaków i pracowników ładowych zbieranie zamówień na „Rybaka Morskiego” na IV kw. br., bowiem termin odnowienia prenumeraty upływa z dniem 10 września br. Zebrane na prenumeratę pieniądze należy wpłacić na ręce listonosza lub w urzędzie pocztowym.

Redakcja nasza spodziewa się, że wiele uwagi sprawom kolportażu branżowego pisma poświęci w tych dniach aktyw związkowy w „Dalmorze”, „Arce”, „Korabiu”, „Barce” oraz działacze spółdzielcy „Certy”, „Gryfu”, „Belony”, „Pokoju” i „Jedności Rybackiej”.

Ciekawostki

WĘDRÓWKI HALIBUTÓW
Zarząd kanadyjskiej służby badawczej rybołówstwa doniósł o zło wieniu w dniu 1 grudnia 1953 r. przy zachodnim wybrzeżu Islandii halibuta, który został oznakowany 24 czerwca 1946 r. w odległości 1 600 Mm przy wyspach Anticosti (ujście rzeki św. Wawrzyńca, Kanada). Na tej podstawie przekonano się, że halibut może przebywać bardzo duże odległości, jakkolwiek większość oznakowanych halibutów pozostaje na łowisku, na którym je po raz pierwszy złowiono. W ciągu 7 lat halibut urosł o 27,5 cm l., przytył o 22,7 kg. (b)

ORYGINALNE KARMAZYNY
Pewien gatunek karmazynów wylęga się w oryginalny sposób. Otóż samica bierze ikre do pyska i zatrzymuje ją do czasu wylęgu rybek. W obliczu niebezpieczeństwa młode rybki chronią się w pysku matki, jak to widzimy na zdjęciu. (Sg)



CHLEB Z DOMIESZKĄ ALGI MORSKIEJ
Włoski dwutygodnik rybacki „Il Giornale della Pesca” podaje, że we Flensburgu (Niemiecka Republika Federalna) wzbudził niemałą sensację chleb zawierający 3-proc. domieszkę z alg morskich. Smakiem i ceną nie różni się on od powszechnie konsumowanego pieczywa. Dodanie zaś niewielkiej ilości zmielonej algi do mąki podnosi w chlebie zawartość witamin, fosforu, wapnia i innych ważnych składników.

Algi różnych odmian występują najbogaciej na wodach u wybrzeży Norwegii. Najlepsza jest brązowa, która po wysuszeniu nadaje się do zmielenia. Wartość odżywcza alg morskich znana jest już od dawna w różnych krajach. Np. w Islandii, Japonii, Chinach i Stanach Zjednoczonych mają one duże zastosowanie w farmacji i jako przyprawy korzenne. Na Wschodzie algi podaje się w postaci jarzyn i sałatek, a w Neapolu — po usmażeniu. (t.)

rakterze nie nadają cech środowiskowych.

Są koła, w których rybacy są aktywnymi sportowcami i pokonują duże trudności, byle tylko uczestniczyć w treningach. Np. dużo rybaków-sportowców jest we władysławowskim „Szkunerze”, w oddziale „Arki” na Helu i w usteckim „Korabiu”. Tam wykorzystują oni chwile wolne od połowów na treningi; załogi kutrowe grają nie tylko w szachy i warcaby, ping-ponga i siatkówkę, ale uprawiają również wiele innych dyscyplin sportowych.

W pozostałych przedsiębiorstwach udział w życiu sportowym biorą przeważnie robotnicy i pracownicy umysłowi z łądu, przy czym najbardziej usportowionym ośrodkiem jest baza w Swinoujściu, następnie w Kołobrzegu i Uście. Słabo natomiast rozwija się sport w darłowskim „Kutrze”.

Czy koła sportowe w przedsiębiorstwach rybackich znajdują warunki do dobrej pracy? Tak! Prawie wszystkie mają własne boiska sportowe, a na okres zimowy dzierżawią sale gimnastyczne. Są również dostatecznie wyposażone w sprzęt.

Mimo to obserwuje się takie zjawisko — szczególnie przed zawodami — że koła w pogoni za nagrodami kaperują zawodników z innych zrzeszeń. Takie fakty miały, niestety, miejsce podczas ostatniej Spartakiady w Swinoujściu i skłoniły aktyw sportowy do ponownego przeanalizowania regulaminów. W wyniku tej rewizji postanowiono ostatecznie, że prawo do udziału w Spartakiadach CZRM mają tylko pracow-

nicy przedsiębiorstw rybołówstwa morskiego. Decyzja ta położy niewątpliwie kres dotychczasowemu praktykom.

Inne niedomagania obu przeprowadzonych spartakiad rybołówstwa morskiego — to brak dyscyplin ściśle związanych z pracą rybaków morskich. Nie ma bowiem przy kolach sportowych sekcji sportów wodnych: kajakerskich, wioślarskich i żeglarskich. W przyszłości należałoby także pomyśleć o sportach natoro-wodnych. Nie uprawia się również żadnych wielobojów rybackich o charakterze ściśle związanym z pracą rybaków, jak to jest np. w straży pożarnej, gdzie systematycznie odbywają się zawody sprawnościowe. Tego typu imprezy należałoby organizować dla załóg kutrowych m. in. w zakresie ratownictwa, spuszczenia łodzi ratunkowych, manewrowania żaglami itp.

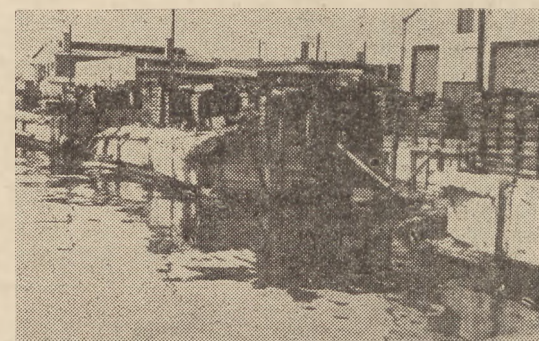
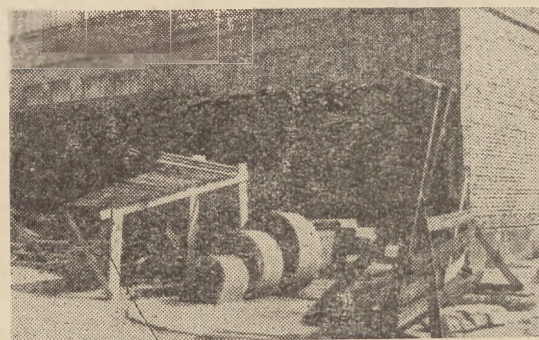
Regulaminy takich wielobojów są już w toku opracowania. Chodzi teraz o to, aby jak najprędzej wprowadzono je w życie, gdyż sporty wodne powinny być najpopularniejsze wśród rybaków morskich.

Na zakończenie dwie uwagi: pierwsza — rozwój tężyzny fizycznej zależy przede wszystkim od upowszechnienia gimnastyki — królowej sportu, ale o dyscyplinie tej, niestety, w rybołówstwie zapomniano; druga — sportowcom ze Swinoujścia trzeba jak najszybciej dać godny tej wielkiej bazy obiekt sportowy.

CZ. PIKORSKI

Wytykamy...

obiektywem!



GDYŃSKI port rybacki słynny jest z ciasnoty. Tymczasem wiele set metrów nabrzeża jeszcze nie oddzielano po zniszczeniach wojennych. Silniejszy sztorm może zważyć do basenu przegrzanie oszalowanie wyrw i spowodować podmycie fundamentów pobliskich magazynów. Co o tym myśli GUM?

Wiadomości rybackie ZE SWIAIA

EKSPORT HOLENDERSKICH ŚLEDZI
Holendrzy z zadowoleniem mówią o wynikach połowów uzyskanych podczas ostatniego sezonu śledziowego. Rocznik wydany przez holenderskie zrzeszenie handlarzy śledziami m. in. podaje, że w sezonie 1954/55 Związek

Radziecki zakupił duże ilości śledzi. Ogółem dostarczono ZSRR 150 000 beczek (w 1953/54 — 287 000), podczas gdy w tym okresie wyeksportowano ogółem 560 000 beczek.

Wywóz solonych śledzi w ostatnich 5 latach przedstawia się następująco:

Sezon	Ilość w kantjesach	Eksport w beczkach (100 kg)
1947/48	956 850	289 000
1950/51	837 293	397 000
1952/53	978 775	468 000
1953/54	1 168 259	650 000
1954/55	1 038 751	560 000

Spadek eksportu do niektórych państw został wyrównany w sezonie 1954/55 zwiększonym wywozem m. in. do NRD i Czechosłowacji. (w)

SZKOCI CZEKAJĄ NA ZAMÓWIENIA ZSRR

Władze przemysłu rybnego w Szkocji są zaniepokojone dotychczasowym brakiem zleceń eksportowych od Związku Radzieckiego.

W latach ubiegłych Kraj Rad importował ze Szkocji znaczne ilości śledzi. Umowy te jednak nie zostały dotychczas odnowione. Tygodnik „The Fishing News” stwierdza, że „jeśli Związek Radziecki nie zawrze w tym roku umowy na eksport szkockich śledzi, to widoki dla przemysłu będą niepomyślne. Brak tych zamówień naraził przemysł rybny na poważne trudności”.

„Jest to prawdziwa ironia — pisze tygodnik — że gdy ZSRR zawierał umowy w ciągu dwóch ubiegłych sezonów trudno było ich dotrzymać z braku śledzi. W bieżącym sezonie, gdy śledzi jest w bród, Związek Radziecki nie udzielił dotąd zamówienia, wobec czego duże ilości śledzi trzeba będzie przerobić na mączkę i olej”. (b)

NOWY STATEK RYBACKI

Obecnie buduje się we Francji jeden z największych na świecie trawlerów. Jednostka ta będzie wodowana 3 września br. Statek otrzymał nazwę „Zelande”. Mierzy on 84 m długości i 13 m szerokości, a jego silnik ma 2500 KM mocy. Załoga składa się z 60 osób. Rejsy trawlera trwać będą do 4 miesięcy każdy. (w)

ZNAKOWANIE ŚLEDZI

Ostatnio ichtiolodzy niemieccy przystąpili do znakowania śledzi. W tym celu wypłynął na łowiska śledziowe statek badawczy, na którego pokładzie znajdowali się uczeni. Znakowali oni śledzie, mając nadzieję, że uda się im w ten sposób ustalić dokładnie szlaki wędrówek tych ryb. (w)

W uciążliwych PRACACH

Jako dalszy krok na drodze obniżenia kosztów własnych i skrócenia czasu trwania napraw kutrów wprowadzono w kombinacie rybnym w Sassnitz (NRD) metodę przyspieszonych remontów. Polega ona na tym, że przed rozpoczęciem remontu kutra w najdrobniejszych szczegółach opracowuje się jego przebieg. W tym celu ustala się plan obejmujący m. in. przygotowanie materiałów, sił roboczych i narzędzi. Plan taki powstaje w porozumieniu z głównym mechanikiem, wydziałami technicznym i zaopatrzenia oraz z warsztatowcami. Nowy system pracy gwarantuje potokowy przebieg remontu i umożliwia skrócenie o 50 proc. czasu jego trwania.

Z sieci Hipolita Rybki

Dobry żart

— tyńfa wart

..... prosimy o nadesłanie nam odpisu w/w notatki, gdyż numeru tego nie otrzymaliśmy, wobec czego nie wiemy o co chodzi”. Tak kończy się pismo, które redakcja nasza w odpowiedzi na krytyczny artykuł otrzymała z zarządu spółdzielni „Certa” w Szczecinie. Pięknie. „Nie wiemy o co chodzi” — certuje się „Certa”. No, ale my wiemy, więc chętnie wyjaśniamy.

Więc tak: Przedstawiciele „Rybaka Morskiego” udali się do Szczecina. W „Cercie” przydzielono im samochód oraz asystę w osobach dwóch odpowiedzialnych pracowników omawianej spółdzielni. Wszyscy udali się do bazy w Trzebieży. Tam przedstawiciele redakcji przeprowadzili szereg wywiadów, obejrżeli cały teren bazy, zrobili zdjęcia. Nie ukrywali się — wszyscy ich widzieli. Szperali, aż wyszperali. Co — ano różne takie rzeczy, które później ubrali w formę artykułu i wydrukowali w „Rybaku Morskim”.

Gdy artykuł ten ukazał się na łamach, członkowie zarządu „Certy” rzucili się tłumnie do kiosków i wykupili wszystkie egzemplarze pisma. No bo — rzecz jasna — byli ciekawi, co też takiego napisano o ich bazie w Trzebieży. Tak? Ależ skąd! Po prostu — poniosła mnie fantazja, bo w rzeczywistości nikt z „Certy” nawet nie pofatygował się kupić egzemplarz „Rybaka” z artykułem „Z wizyty w Trzebieży”. Kierownictwo „Certy” nie czyta. Po co? Kierownictwo „Certy” samo pisze... listy ze wzruszającym wyznaniem: „nie wiemy o co chodzi”.

Ale my nie jesteśmy pamiętliwi i chcemy „Cercie” pójść na rękę. Nie mamy już wprawdzie ani jednego egzemplarza poszukiwanego numeru „Rybaka” (wykupione, gdyż wszyscy zainteresowani problemami rybołówstwa czytają to pismo — oczywiście z wyjątkiem kierownictwa „Certy”), ale proponujemy powtórzyć raz jeszcze całą zabawę. Pojedźcie nasz redaktor do Szczecina, znów weźmie z „Certy” samochód plus dwóch urzędników (widocznie mają za dużo czasu), przejedzie po nowinie ok. 100 km (widocznie „Certa” ma za dużo benzyny), odwiedzi bazę w Trzebieży i na nowo opisz swoje wrażenia w „Rybaku”. Gdyby jednak kierownicy „Certy” znów przegapili kolejny artykuł — plan powtórną wizytę w Trzebieży, to my, jako ludzie cierpliwi możemy jeszcze raz przeprowadzić całą, opisaną już kombinację. I tak — aż do skutku. Gdyby jednak z czasem okazało się, że tylokrotnie po-

twórzona impreza wycisnęła już z „Certy” ostatnie pieniądze, tak że zabrakło nawet 40 gr na kupno „Rybaka” — wówczas cały, tak wyrobiony społecznie zespół naszej redakcji popieszy „Cercie” z pomocą: wszyscy się złożą, zbiorą 40 gr i zakupią egzemplarz z artykułem o Trzebieży, który w uroczystym pochodzie z transparentami i orkiestrą zanoszą wprost do siedziby zarządu spółdzielni „Certa”.

Już teraz — drodzy (bardzo drodzy) kierownicy „Certy” wiecie o co chodzi? A może i ten numer „Rybaka” nie dotrze do was? Gdyby więc w ustawowym terminie nie było od was odpowiedzi — wezmę taksówkę na wasz (prywatny!) koszt i przywiozę wam niniejszy wydrukowany felieton wprost z Gdyni do Szczecina.

To ci dopiero będzie wesoło. Tylko, że dobry żart — tyńfa wart, czyli słono kosztuje!

Beczka „śmiechu”



Obsługa baru OZR gdynińskiej „Arki” nieostrożnie używa sprężonego powietrza do pędzenia piwa z beczek. Niedawno eksplodowała beczka z taką siłą, że wybiła dziurę w suficie.

* * *

To się właśnie nazywa „nawarzyć sobie piwa”.

Obiecanki

Sekretarz rady zakładowej „Odry” tow. S. obiecał I i II mech. z „Pingwina” złożyć książeczki PKO i wpłacać część zarobków tych mechaników na ich konto. Tow. S. obiecała, ale słowa nie dotrzymała.

* * *

Z tego afery cała bez mała, że oszczędzanie przyobiecwała. Dała swe słowo: „zrobię to w mig” i zaoszczędziła sobie... fatygi.